

PIOTR GÓRECKI

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Opolskiego

<https://orcid.org/0000-0002-6052-3968>

pgorecki@uni.opole.pl

Recenzja: Maria Hildelita Troska. 2022. *Kwiaty pośród bomb. Dziennik zakrystianki katedralnej*. Wstęp i oprac. Józef Pater, tłum. Edmund Całus, Maria i Daniel Sternikowie. Wrocław: TUM Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, 173 s. ISBN 978-83-7454-511-2.

Pomimo upływu prawie 80 lat od zakończenia II wojny światowej jej wydarzenia wciąż wzbudzają w społeczeństwie Polski, Europy i świata niemałe emocje. Na rynku wydawniczym każdego roku wydawane są publikacje naukowe i popularnonaukowe, poświęcone różnym zagadnieniom i aspektom ostatniej wojny, która toczyła się na całym świecie. Karolina Kehl w jednym ze swoich artykułów z 2021 r., w którym badała tytuły publikacji historycznych poświęconych II wojnie światowej i to tylko za jedno ćwierćwiecze (tj. lata 1989–2014), obliczyła, że na polskim rynku wydawniczym zarejestrowano ich łącznie prawie 10 tys.¹ To prawda, że rynek wydawniczy nadrabia zaległości z dawnych lat, a i coraz częściej wydawcy mają odwagę, aby zmierzyć się z tekstami i poglądami, które w bardzo jaskrawych kolorach – nie zawsze prawdziwie – opisuje wojnę. I chociaż z każdym rokiem wielu historycy – jako przedstawiciele różnych instytucji – coraz odważniej piszą samodzielnie lub w zespole naukowców solidne syntezы, to wciąż nie dotarliśmy do wszystkich pisanych świadectw z tamtego okresu. Z każdym rokiem ich wartość staje się coraz większa, ponieważ w naszych wspólnotach i środowiskach jest już coraz mniej naocznych świadków tamtych wydarzeń.

¹ Karolina Kehl. 2021. „Analiza tytułów książek historycznych poświęconych II wojnie światowej”. Konteksty Społeczne. Social Contexts 9 (2), 111–126.

Nie inaczej jest w tym przypadku z dziejami dotyczącymi wydarzeń II wojny światowej oraz czasu powojennego na Śląsku. Szczególną wartość dla historii Kościoła na Śląsku mają pamiętniki duchownych, którzy jako apostołowie pokoju i głosiciele Ewangelii – Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa – musieli zmierzyć się z czasem swoistej apokalipsy. Na rynku wydawniczym wielką rolę odegrał opublikowany jeszcze przed 1989 r. pamiętnik ks. Paula Peikerta – w latach 1932–1946 proboszcza parafii św. Maurycego we Wrocławiu, zatytułowany: *Kronika dni oblężenia*². Kapłan bardzo szczegółowo opisał życie osób cywilnych wewnątrz oblężonej przez Armię Czerwoną twierdzy Wrocław w zimowych i wczesnowiosennych miesiącach 1945 r. Publikacja ta, wydana po raz pierwszy w 1964 r., wznawiana była w latach 1984, 2006 i 2008. Kolejnym ważnym dziełem było polskojęzyczne wydanie *Dziennika Görlitz – Zgorzelice – Zgorzelec 1945–1946*³, autorstwa ks. Franza Scholza – kapłana diecezji wrocławskiej, a po wojnie profesora teologii moralnej na Uniwersytecie w Augsburgu, które na polskim rynku wydawniczym ukazało się w 1990 r.⁴ O wydarzeniach na Górnych Śląsku pisał w swoich wspomnieniach ks. Ernst Kiesling – były proboszcz parafii Żernica koło Gliwic, który w 1976 r. wydał w Würzburgu wspomnienia z okresu wojny: *Das verlorene Erbe des Heinrich Angermann: Erinnerungen eines oberschlesischen Pfarrers*⁵. Polskie tłumaczenie i wydanie dzieła, w które byłem zaangażowany, ukazało się jesienią 2007 r.⁶ Wielkie emocje i dyskusję wzbudziło wydanie w 2015 r. *Dziennika* ks. Franza (Franciszka) Pawlara, zawierającego wspomnienia kapłana z okresu bycia przez niego kapelanem, a później administratorem przy kaplicy pałacowej w Pławniowicach. W wydanie dzieła zaangażował się znany historyk sztuki i muzealnik Leszek Jodliński⁷. Chociaż w dziełach tych nie zawsze znajdziemy obiektywną postawę jej autorów, czy też metodycznie poprawne podejście do wydarzeń

² Paul Peikert. 1964. *Kronika dni oblężenia. Wrocław 22 stycznia – 6 maja 1945 r.* (Wrocławskie Towarzystwo Naukowe. Annales Silesiae Supplement 2). Red. Alfred Konieczny, tłum. Karol Jonca. Wrocław – Warszawa – Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydanie niemieckojęzyczne ukazało się dopiero w 1970 r.

³ Franz Scholz. 1990. *Dziennik Görlitz – Zgorzelice – Zgorzelec 1945–1946*. Tłum. Bogusława Husak-Pikula. Kijów: Konkard.

⁴ Wydanie niemieckojęzyczne: Franz Scholz. 1990. *Görlitzer Tagebuch. Chronik einer Vertreibung 1945–1946*. Frankfurt am Main: Ullstein.

⁵ Ernst Kiesling. 1976. *Das verlorene Erbe des Heinrich Angermann. Erinnerungen eines oberschlesischen Pfarrers*. Würzburg Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn. Wydanie drugie ukazało się w tym samym wydawnictwie w 1982 r.

⁶ Ernst Kiesling. 2007. *Utracone dziedzictwo Heinricha Angermanna. Wspomnienia górnośląskiego proboszcza*. Tłum. Rafał Kleta. Gliwice: Drukarnia „Epigraf”.

⁷ Franz Pawlar. 2015. *Dziennik księdza Franza Pawlara. Górny Śląsk w 1945 r. Opis pewnego czasu*. Red. Leszek Jodliński. Kotórz Mały – Opole: Silesia Progress.

1945 r., to opis wojny pozostawiony przez śląskich duchownych nigdy nie jest pozbawiony nadziei. Zawsze nad światem rozrywaniem od bomb świeci światło Bożej Opatrzności⁸.

W styczniu 2022 r. wrocławskie Wydawnictwo Archidiecezjalne TUM wydało, w porozumieniu z Prowincją Polską Zgromadzenia Sióstr Szkolnych de Notre Dame, wspomnienia wieloletniej zakrystianki – s. Marii Hildelity Troski SSND, posługującej od 1940 r. aż do swojej śmierci we wrocławskiej katedrze pw. św. Jana Chrzciciela. Z wielką uwagą prześledziłem polskojęzyczny tekst dziennika, wydany pod redakcją ks. prof. Józefa Patera – wieloletniego dziekana Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Co ciekawe, dziennik siostry przed opublikowaniem funkcjonował w zasadzie aż w 3, nie do końca identycznych wersjach. Za źródło od samego początku traktowano zachowany rękopis siostry Hildelity, który napisany został w języku niemieckim, chociaż początkowo nie potrafiono zlokalizować miejsca jego przechowywania. Polskojęzyczne tłumaczenie dziennika, którego zapis kończył się w 1958 r., przekazała do Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu następczyni s. Hildelity – s. Maria Sylwina Licau SSND. Siostra uczyniła to w zasadzie na prośbę ówczesnego dyrektora archiwum – bpa Wincentego Urbana, który w 1983 r. poszukiwał informacji o – jak się okazało – zniszczonym ołtarzyku św. Szczepana ze skarbcza katedralnego. Po wielu latach tekstem zainteresował się ks. Józef Pater, kiedy przygotowywał rozprawę na temat ks. infulata Karola Milika:

[Dziennik] okazał się niezwykle interesujący. Jest uzupełnieniem tego, co pisał w swojej kronice ks. Paul Peikert – proboszcz parafii św. Maurycego, autor *Kroniki dni oblężenia Wrocławia*⁹.

Wieloletnie starania ks. Patera zostały uwieńczone pozyskaniem oryginału, który w 2016 r. przekazała do archiwum s. Maria Amata Kupka SSND z Opola. Niestety zeszyt, zawierające luźne notatki siostry, obejmował tylko lata 1957–1962. Siostra Amata poinformowała ks. Patera, że w Archiwum Biskupim w Görlitz znajdowała się jeszcze jedna wersja dziennika, obejmującego lata 1940–1969.

⁸ Tak m.in. pisałem w recenzji książki wydanej przez Leszka Jodlińskiego w 2015 r., kiedy to w środowisku śląskich działaczy zrodził się nurt (na szczęście marginalny) krytykujący stosowanie „innej narracji”, nie zawsze wygodnej dla różnych środowisk kreujących powojenną rzeczywistość. Zob. Piotr Górecki. 2016. „[Recenzja] Dziennik księdza Franza Pawlara. Górny Śląsk w 1945 r. Opis pewnego czasu”. *Przegląd Piśmiennictwa Teologicznego* 22 (1), 81–86.

⁹ Agata Combik. 2022. „Kwiaty pośród bomb. Dziennik zakrystianki katedralnej z Wrocławia” (8.07.2023). <https://www.wroclaw.gosc.pl/doc/7322066.Kwiaty-posrod-bomb-Dziennik-zakrystianki-katedralnej>.

Maszynopis tego dzieła sporządzili i zredagowali w 2003 r. Ulrich Hans Rösner i Bruno Sembala z Kolonii. Tłumaczenia wrocławskiego zeszytu siostry Hildelity dokonał Edmund Całus z Wrocławia, a translacją maszynopisu z Görlitz, szczególnie tych fragmentów, które obejmowały lata 1962–1969, zajęli się Maria i Daniel Sternikowie z Paderborn. To wszystko pozwoliło uzupełnić tekst przekazany niegdyś przez siostrę Sylwinę i stworzyć, wydaje się że kompletne tłumaczenie na język polski dzieła prostej siostry zakonnej. Jego treść jest bezcennym źródłem do dziejów Wrocławia, a szczególnie Ostrowa Tumskiego w latach 1940–1969, ze szczególnym nakreśleniem tragizmu 1945 r. oraz walk o *Festung Breslau*, wskutek których katedra uległa prawie całkowitemu zniszczeniu.

Co ciekawe, siostra Hildelita nie miała żadnego zacięcia historycznego. Była prostą i głęboko wierzącą siostrą, prostolinijną kobietą, zakochaną we wrocławskiej katedrze, o którą dbała jako zakrystianka. To ona przez prawie 30 lat każdego dnia przygotowywała szaty i paramenty liturgiczne do sprawowanych Mszy św. i nabożeństw. Poza tym troszczyła się o wystrój całego wnętrza, przygotowywała dekoracje i przyozdabiała kwiatami ołtarze.

S. Maria Hildelita Troska (w języku niemieckim jej imię zapisywano jako Hildelitas) urodziła się 5 grudnia 1899 r. w Sycowie, na pograniczu Śląska i Wielkopolski. Tam ukończyła ośmioklasową szkołę podstawową. Dzięki swoim rodzicom posiadała śląsko-polskie korzenie, ale nie potrafiła mówić po polsku. Mając 19 lat, w 1918 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Szkolnych de Notre Dame we Wrocławiu. Przez przełożonych została skierowana na dalszą naukę do seminarium nauczycielskiego dla przyszłych przedszkolank. Po złożeniu egzaminów i otrzymaniu świadectwa ukończenia kursu pedagogicznego, przez rok pracowała w prywatnym pensjonacie w Kielczynie, a przez kolejnych 16 lat jako wychowawczyni dzieci w Głubczycach. W międzyczasie w 1923 r. otrzymała habit zakonny, rok później złożyła pierwszą profesję, a w 1929 r. przeżywała we wspólnocie uroczyste śluby wieczyste. W 1940 r., tj. w czasie trwającej II wojny światowej, została oddelegowana w charakterze zakrystianki do wrocławskiej katedry. W tym również roku rozpoczęła prowadzenie swojego dziennika, a w zasadzie pamiętnika, ponieważ swój zapis nie prowadziła w sposób ciągły. W niektórych okresach był on częstszy, w innych zaś rzadszy, szczególnie w ostatnich latach jej życia. Warto nadmienić, że osobiste notatki siostra prowadziła do 7 grudnia 1969 r., tj. prawie do jej śmierci. A zmarła tak, jak żyła, ciągle zabiegana i zapracowana:

16 czerwca 1970 r., w imieniny siostry przełożonej, s. Hildelita – mimo słabnących sił – bardzo chciała zaśpiewać pieśń, którą skomponowała wraz z inną siostrą. Po

odśpiewaniu jej i oddaniu tekstu przełożonej, popatrzyła na siostry, pokłoniła się i poszła do sypialni. Zaraz potem upadła na podłogę. Tego dnia przeszła do wieczności. Często powtarzała, [o czym wspominały również siostry]: „Będę grała i śpiewała do śmierci” (s. 19)¹⁰.

Prezentowany tekst rozpoczyna się od pobożnego wezwania: „W imię Boże”! Siostra wspomina na wstępie, że 15 kwietnia 1940 r. wraz z dwoma innymi siostrami została skierowana do pracy przy katedrze wrocławskiej w charakterze zakrystianki (s. 25). Pisze o odwiedzających katedrę „szczególnych” gościach, a także o kapłanach, którzy pełnili w świątyni służbę Bożą. W gronie tym byli słynni wrocławscy księża profesorowie, kanonicy, jak i osoby z bliskiego grona współpracowników kard. Adolfa Bertrama – sędziwego pasterza archidiecezji wrocławskiej. Siostra pisze o coraz większej biedzie, jaka dotykała zwykłych ludzi i same siostry, a także o „małych podarunkach”, jakie dobrzy księża ofiarowywali siostram (mydło, woda kolońska, kawa, herbata, kawałek ciasta, proszek do prania itp.), dzieląc się tym, czego sami mieli niewiele. W całym ferworze pracy i cichej posługi siostra odbywała również ciekawe spotkania z osobami nawiedzającymi progi katedry. M.in. zapisała słowa jednego z żołnierzy niemieckich, który on, kiedyś muzealnik, będąc 2 dni na przepustce, powiedział do siostry, że chociażby szatan zniszczył cały świat w proch i popiół, to: „Chrystus jest mu życiem, a śmierć zyskiem” (s. 34). W tekście siostra chętnie porusza sprawy dekorowania katedry w kwiaty. Czyniła to także w okresie, kiedy bomby coraz częściej zrzucano na miasto. Może dlatego polskojęzyczne wydanie dziennika z okresu wojny, bo w zasadzie w późniejszym okresie trzeba to dzieło traktować jako swoistego rodzaju pamiętnik, opatrzone w tak wiele mówiący nam tytuł: *Kwiaty pośród bomb. Dziennik zakrystianki katedralnej*. Co ciekawe, przy katedrze duchowni prowadzili również duszpasterstwo nie tylko dla Niemców, ale i dla Litwinów, Węgrów, Polaków, Ukraińców i Rosjan.

Siostra dokładnie opisała okres walk o Wrocław, jakie rozpoczęły się 19 stycznia 1945 r. Wiele wówczas osób ewakuowano z miasta, z którego urządzono twierdzę i miano bronić do ostatniego żołnierza. Siostra pozostała, jak wiele innych jej współtowarzyszek, aby opiekować się chorymi i ubogimi oraz chronić materialne i duchowe dziedzictwo wrocławskiego Kościoła. Tragizm tamtych czasów miecza się ze spokojnym tonem zapisu siostry, tchnącym wielkim zaufaniem w Bożą Opatrzność. Pośród płonących świątyń i zrzucanych na domostwa bomb, siostra ratowała skarby katedry i pomagała osobom, które na Ostrowie Tumskim znała-

¹⁰ Por. Combik. 2022. „Kwiaty pośród bomb”.

zły miejsce swojego schronienia, lecz i niejedna z nich swój grób, wśród walących się na nie murów. Nie wszystkim osobom zgotowano wówczas pochówek. Wiele z nich pogrzebano dopiero po wojnie, tj. w czasie odgruzowywania poszczególnych sektorów wyspy. Sama katedra „wyglądała smutnie” (s. 51), paląc się po kawałku od zrzucanych na nią bomb. Tym bardziej z wielkim uznaniem czytelnik śledzić może zapis kroniki, informujący o sprawowanych w palącym się Wrocławiu ceremoniach Wielkiego Tygodnia i przeżywanych świętach Zmartwychwstania Pańskiego (s. 51–55). Szczególnie straszny był drugi dzień świąt (2 kwietnia), kiedy całe miasto, katedra i pałac biskupi „były w ogniu”. Siostra pisała w tamtych dniach:

Całe miasto się pali! W Mater Dolorosa stała jedna siostra całą noc z krzyżem w rękę przy oknie i błogosławiła miasto na wszystkie strony. Co bomby oszczędziły, to ogień dopełnił. Jak straszna jest wojna (s. 53).

Siostra zapisała również, że w sposób cudowny ocalał ołtarz, gdzie przechowywany był Najświętszy Sakrament. Tekst tchnie wielką wiarą w Bożą opiekę. Tak również należy czytać słowa o sprawowanych w ruinach kościoła, tj. w katedralnej krypcie Mszach św., na które schodziło się coraz więcej zamkniętych w twierdzy cywilów. Pomimo trwających walk liturgię sprawowano każdego dnia. Nie zapomniano również o nabożeństwach majowych i ołtarzu, jaki 30 kwietnia sporządziła siostra, używając jedwabnej zasłony koloru czerwonego i przyozdabiając go gałązkami kwitnącej jabłoni, powalanej przez dwa granaty. *Terra sancta*, jak pisze o Ostrowie Tumskim siostra Hildelita, miała stanowić ostatnie miejsce obrony. Broniła się do 8 maja. Stan oblężenia przetrwało 40 tys. żołnierzy i 150 tys. cywilów. Tysiący leżących na ulicach ciał ludzkich lub pogrzebanych żywcem w płonących murach nikt nie liczył. Na Ostrowie Tumskim sprawowano każdego dnia pogrzeby zmarłych żołnierzy, cywilów, duchownych i sióstr zakonnych. Czyniono tak głównie z pobudek wiary, tak jak to nakazuje jeden z uczynków miłosierdzia.

Po wojnie władze zakonne zgodziły się na osobistą prośbę siostry, aby mogła nadal posługiwać w katedrze tym bardziej, że jako nieliczna z dotychczasowych sióstr otrzymała pozytywną weryfikację narodowościową. Ona sama starała się zachować świętość miejsca, jakim była zniszczona katedra. Przed ołtarzem każdego dnia paliły się świece (s. 69). Wielkim nabożeństwem otaczano również figurę Matki Boskiej z Dzieciątkiem, stojącej tuż przed wejściem do Kaplicy Elektorskiej, przy której w sposób cudowny zatrzymał się ogień, nie niszcząc północnych kaplic. Siostra bynajmniej nie poprzestawała tylko na przygotowywaniu niezbędnych

paramentów do sprawowanej w katedrze służby Bożej. Znajdziemy tu również słowa o tym, jak organizowała brygady pracujących przy odgruzowywaniu katedry, szkleniu okien, kryciu dachów, naprawie drzwi itp. Siostra pisała: „Naprawiałam Dom Boży” (s. 73). Resztę czasu poświęcała na naukę języka polskiego, którego nigdy się nie nauczyła w sposób zadowalający, a także modliła się i pisała swój pamiętnik, będący świadectwem dla potomnych z dni wrocławskiej apokalipsy 1945 r. oraz powojennego okresu, pełnego nadziei i cierpień, nowych porządków i niezwykłych wydarzeń. Ks. Pater pisze w tym względzie:

Skąd przy takim zaangażowaniu przy ratowaniu skarbcza, dzieł sztuki, zabezpieczeniu dachu, szkleniu okien, zwożeniu materiałów, odgruzowywaniu, sprzątanii i wielu innych czynnościach, których nie chcieli podejmować mężczyźni, ona, niepozorna kobieta, znajdowała jeszcze czas, siły i chęć, aby to wszystko opisać i udostępnić te wiadomości przyszłym pokoleniom? (s. 9).

Nie ulega wątpliwości, że dzięki siostrze Hildelicie uratowano od zniszczenia wiele cennych przedmiotów i zabytków. Siostra czyniła to i w czasie wojny, i po wojnie, wydobywając je z przygotowanych naprędce piwnicznych skrytek. Chroniła te rzeczy także przed złodziejami i „lepkimi rękoma” służusów władzy ludowej, pomagając duchownym z nowej, tj. polskiej administracji kościelnej dobrze nimi zarządzać, opisywać je, a czasem i rekonstruować. Pracy było naprawdę dużo, jak na skromną i prostą siostrę, która ledwo co mówiła po polsku. Niewiele jednak potrzebowała. Za to z wielką radością zapisywała w swoim pamiętniku słowa wdzięczności, jakie w jej kierunku wypowiadali ówczesni pasterze: kard. Bolesław Kominek („to jest ta siostra, która tutaj niejedno uratowała”), bp Edmund Nowicki („to siostra, która wiele tu uratowała”) i bp Franciszek Jop. Ona sama mówiła wtedy skromnie:

„To tylko dzięki Panu Bogu. Ja tylko troszeczkę się do tego przyczyniłam” (s. 141).

Czytelnik na ostatnich kartach dzieła dowie się również o prowadzonych po wojnie pracach rekonstrukcyjnych, o podłączonej w katedrze elektryczności (w 1961 r.), o przeżywanych w świątyni wydarzeniach związanych z trwającym Soborem Watykańskim II, o sprawowanych uroczystościach milenijnych czy też obchodach XX-lecia obecności Kościoła polskiego na ziemiach zachodnich. W książce są również psychologiczne opisy sylwetek wiernych, modlących się w katedralnych ławkach, a także ludzi będących w potrzebie, osób chorych oraz złodziei, których również bywało w katedrze niemało.

Dzięki zabiegom redakcyjnym udało się ujednolicić styl dzieła. Tekst opatrzone również w szereg przypisów odnośnie do wspomnianych w nim osób i wydarzeń o charakterze religijnym, politycznym i społecznym. W tym przypadku można jednak czuć pewnego rodzaju niedosyt, bowiem nie wszystkie osoby udało się wydawcom zidentyfikować i opatrzyć krótkim biogramem. To oczywiście niełatwa i karkołomna praca. Często też przy krytycznym wydaniu dzieł, jakim są pamiętniki, tekst poboczny urasta nieraz do wielkości równoległego dyskursu¹¹. W tłumaczeniu dzieła nie uniknięto również kilku błędów i lapsusów językowych (np. niemieckie „ofiarowanie Hostii” to po prostu obrzęd Komunii św. poza Mszą św., s. 126–127). Nie zapomniano także o wzbogaceniu szaty graficznej w 34 ilustracje, prezentujące katedrę, Ostrów Tumski i Wrocław w okresie trwającej wojny i powojennych zniszczeń, a także w okresie jej odbudowy, przy której w sposób czynny brała udział siostra Hildelita. Tekst dziennika (pamiętnika) poprzedzono wstępem ks. Patera oraz krótkim biogramem (a w zasadzie nekrologiem) siostry Hildelity, wraz z jej zdjęciem oraz fotografią jednej ze stron jej rękopisu.

¹¹ W tym przypadku pragnę odwołać się, chociażby do tłumaczenia kroniki parafialnej, autorstwa kandydata na ołtarze – ks. Antoniego Korczoka, które wraz z Anną Kulczyk wykonałem na potrzeby monografii ukazującej jego świętość i męczeństwo z pobudek *odium fidei*. Zob. Anna Kulczyk, Piotr Górecki. 2023. Zapiski kronikarskie ks. Antoniego Korczoka z lat 1938–1940. W „*Lecz ja wiem: wy-bawca mój żyje*”. Ks. Antoni Korczok (1891–1941). *Życie, posługa, męczeństwo*. Red. Piotr Górecki, Sebastian Rosenbaum, Bogusław Tracz, 160–216. Katowice – Opole – Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.